Należytość pocztową opłacono gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

Rok XIII. Kwiecień 1925. Nr. 4.

MURZYNEK, miesięcznik katolicki, ilustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim.

Prenumerata roczna w języku polskim 1·50 zł. (35 cts. am.).
Cena pojedynczego numeru polskiego 20 gr.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami:

Sodalicja Klawerjańska: Warszawa, ul. Warecka 15, m. 7. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Sawicz 1, m. 4, II p. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Wrocław:** Hirschstr. 33. — **Rzym:** Sodalizio di S. Pietro Claver. **Roma** (23), via dell'Olmata 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 1219, Fullerton Building, Seventh and Pine Street, St. Louis, Mo.

Ułatwienie.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom Misyj, zamieszkałym w różnych miastach ziem polskich, podajemy następujące adresy, pod któremi można również składać ofiary dla Sodalicji św. Piotra Klawera i dla misyj katolickich w Afryce: **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55; — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65; — **Tarnów,** Ks. Promotor Bractwa Różańcowego, ul. Kapitulna 2; — **Jasło,** Klasztor PP. Wizytek, Góra Nawiedzenia; — **Rzeszów,** Klasztor OO. Bernardynów; — **Staromieście,** p. Rzeszów, Ks. Kanonik Kisielewicz; — **Andrychów,** Małopolska, Ks. Michał Droździk; — **Pilzno,** Ks. H. Weryński, Prefekt Szkoły powszechnej; — **Bielsko,** Piłsudskiego 7.

Dobroczyńcy, zwracający się wprost do Warszawy, do Krakowa lub do Poznania, zechcą zamówić sobie czek, dla ułatwienia przesyłek.



Zmartwychwstanie.

Po srogich mękach naszego Pana
Po łzach i jękach konania,
Błysnął przecudnie trzeciego rana,
Cud chwały, cud Zmartwychwstania.

Również dla biednych murzyńskich dzieci
Nadchodzi dzień przemienienia,
I dla nich słonko nowe już świeci,
Co duszę im rozpromienia.

Ale w tem wielkiem dziele przemiany
Naszej im trzeba pomocy,
By lud ten biedny tak zapomniany
Wyrwać z pogaństwa przemocy.

O, śpieszmy chętnie z naszą ofiarą,
Nie skąpmy trudu starania,
Bóg nam to odda obfitą miarą
W powszechny dzień Zmartwychwstania!

20 3 25 – 21160

Wezwanie do „Krucjaty modlitwy za Afrykę".

Pan Jezus żyjąc na ziemi, szczególną miłością otaczał dzieci. Dziś nie mniej je kocha i chętnie przychyla się do ich próśb, na co niezliczone mamy przykłady. Dlatego korzystajcie drogie dzieci z tego przywileju, proście o dużo, a otrzymacie dużo! Módlcie się o dusze, o dusze biednych pogan afrykańskich, których przeszło 100 miljonów nie zna prawdziwego Pana Boga! Sodalicja św. Piotra Klawera rokrocznie zaprasza wszystkich wiernych do wzięcia udziału w tak zwanej »Krucjacie modlitwy za Afrykę«. Jest to nowenna przed świętem Opieki świętego Józefa, przypadająca w tym roku na czas

od 20-go do 29-go kwietnia.

Modlitewkę nadającą się do odprawiania tej nowenny znajdziecie na czwartej stronie okładki. Niech żadne z Was nie zaniedba tej nowenny, owszem zachęćcie do odprawiania jej i innych, aby w tym roku jubileuszowym każde z Was przyczyniło się do nawrócenia choćby jednej duszy!

Z krawczyka — seminarzystą.

(Dokończenie)

Niestety trwało ono niedługo, nowe bowiem utrapienia zatruły jego pogodne dni. Pewnego pięknego poranku zawołał mistrz Gabrjela i rzekł do niego: »Chłopcze, szyjesz już dość porządnie, jestem z ciebie zadowolony. Mówiłem wczoraj o tobie z Białymi, i odtąd będziesz chodził do ich

szkoły, trzeba bowiem, byś umiał czytać i drapać na papierze. Majster mówił jeszcze długo z wielką dobrocią i życzliwością. Biedny chłopiec nie słyszał jednak nic i nic nie rozumiał. »Pójdziesz do Białych!« Te słowa wirowały w jego umyśle i nie dawały mu spokoju. »Pójdziesz do Białych.. pójdziesz do Białych!« Czyż to naprawdę możliwe, by go do Białych posłano? Widział on wprawdzie kilka razy z daleka tego osobliwego białego człowieka z długą czarną brodą, ale tylko z daleka. Za nic w świecie nie chciałby się z nim spotkać w jakiej ciasnej uliczce, był bowiem przekonany, że ten biały, którego »Padi« nazywano, każe Gabrjela uwięzić. Zaczął więc błagać gorąco, by go białemu człowiekowi nie wydawał; płakał i prosił. Cały zaś wieczór spędził za obrzydliwym fetyszem (bożkiem) z gliny, opiekunem rodziny i prosił o obronę przed białymi. Wszystko na nic się nie zdało, musiał znowu uledz.

Już na drugi dzień przekroczył mały „mańkut" progi misji w towarzystwie innych murzynków. Serce biło mu gwałtownie w śmiertelnej trwodze. Co go jednak ogromnie dziwiło, to wesołość i swoboda jego kolegów. „Jak oni mogą być tak weseli i swobodni?" mówił do siebie, „kiedy ich z pewnością uwiężą?" — W kilka minut potem rozległ się głos dzwonka. Hałas ustał, dzieci ustawiły się porządnie parami i weszły do domu. „Stało się — myślał biedny krawczyk — z pewnością więzienie!" — a serce biło tak gwałtownie, jakby pęknąć chciało.

Na ścianach wisiały duże kolorowe obrazy, na stole stała mała biała Pani z Dzieciątkiem na ręku (figurka Matki Boskiej). Dzieci usiadły w ławkach; Gabrjel nie mógł się napatrzeć, — wszystko nawet mu się podobało. Wreszcie zjawił się ten

biały człowiek z czarną brodą i zmierza wprost do nowoprzybyłego. Co to będzie? ale że rozpoczął rozmawiać z nim bardzo uprzejmie, przeto ochłonął biedny „mańkut“ ze swojej strasznej trwogi.



Już się białego nie boję,
Bo mi tabliczkę dał;
Uczy mnie czytać, pisać,
Biegnę do niego w cwał!

Tygodnie i miesiące mijały szybko... Gabrjel robił postępy w nauce, i jak poprzednio był pilnym terminatorem, tak teraz stał się niebawem wzorem całej klasy, po niedługim czasie umiał czytać i pisać, a kiedy zaliczony został do grupy śpiewaków kościelnych, to już radość jego nie miała granic. „On śpiewakiem kościelnym! czyż to możliwe?“ Odtąd zawsze był pierwszym; już z pół godziny przed nabożeństwem czekał na podwórku misyjnem w białej koszuli i czysto upranych spodeńkach. Głos miał rzeczywiście bardzo

dźwięczny i silny, wyróżniający się z pomiędzy 350 głosów innych uczniów. Nic więc dziwnego, że był ulubieńcem O. Merlaud'a, dyrygenta chóru.

Wreszcie nadszedł wielki i uroczysty dzień chrztu św., na którem właściwie dopiero otrzymał imię Gabrjela, następnie pierwsza spowiedź i Komunja św. i bierzmowanie. Te święte Sakramenta spowodowały w sercu małego śpiewaka nieopisaną zmianę.

Obecnie znajduje się Gabrjel w seminarjum duchownem, i bardzo pragnie zostać kapłanem, by móc nawracać swych ziomków pogan, chrzcić ich, Mszę św. dla nich odprawiać, spowiedzi słuchać i Komunję św. rozdzielać. Czuje się szczęśliwym nad wyraz, grywa na harmonjum podczas wystawienia Przenajświętszego Sakramentu. Jest najpilniejszym z pomiędzy seminarzystów.

Drogie dzieci, módlcie się bardzo za byłego krawczyka, małego „mańkuta" — jak go żartobliwie czasem nazywają, by mu Pan Bóg zdrowia udzielił i pomógł ukończyć studja, a tak dojść do upragnionego celu, t. j. zostać kapłanem.

Chcę się z Nim smucić...

(Przez W. O. Baetmana.)

Było to w Niedzielę Męki Pańskiej... Wieczorem, kiedym pozostał sam w mojej izdebce, drzwi się uchyliły i na progu ukazał się chłopczyk może dwunastoletni, zbliżywszy się i pocałowawszy mnie w rękę, odzywa się nieśmiało:

„Ojcze, wszak to dziś Męka Pańska, prawda?

— Tak, moje dziecko...

— Awięc daj mi obrazek.
— Z chęcią, ale jaki?



Czarni seminarzyści w Asmarze (Erytrea)

— Chciałbym mieć taki, na którym jest Pan Jezus z koroną cierniową na głowie i z krwią, spływającą po twarzy...

— A dlaczego chciałbyś mieć ten właśnie obrazek?

— Bo to teraz Męka Pańska... To też kiedy Pan Jezus ma być teraz smutny, chciałbym mieć dzień i noc ten obrazek przed oczami, ażebym myślał o Panu Jezusie i smucił się z Nim aż do Wielkiejnocy...«

Odważne dziecko.

(Napisała S. Stanisława, dominikanka.)

Pewnego dnia przyszła do nas mała murzynka, która opuściła pokryjomu swoją chatę. Nazywano ją zawsze »Intombi encane«, t j. mała dziewczynka Pragnęła ona bardzo nauczyć się czytać i pisać, a potem zostać chrześcijanką. Biedne to dziecię często prosiło rodziców, by mu pozwolili uczęszczać do szkoły katolickiej, lecz prośby te pozostawały bez skutku. Opuściła więc Intombi potajemnie rodziców i dom i udała się w drogę bez odzienia, bez zapasów żywności. Chociaż wczesnym rankiem wyruszyła z domu, dopiero późnym wieczorem dostała się do naszej misji. Błagała nas gorąco o przyjęcie do szkoły, a gdyśmy ją przytuliły, nakarmiły i odziały, czuła się nad wyraz szczęśliwa

Rodzice zmartwili się ogromnie zniknięciem dziecka, które swą wesołością napełniało małą ich chatkę. Domyślili się jednak prędko, że Intombi udała się do Oakford do Sióstr, więc posłali po nią, by wracała do domu. Mała, zobaczywszy zdaleka posłów, skryła się tak, że nie można było jej znaleźć. O tej kryjówce wiedziała tylko jedna jej przyjaciółka. Posłańcy czekali do wieczora na pojawienie się dziecka, ale w końcu musieli odejść z niczem.

Po kilku dniach jednak przyszli znowu, ale ich trud i tym razem był daremny, gdyż Intombi zawczasu uciekła do swojej kryjówki, gdzie czuła się zupełnie bezpieczną.

Po odejściu posłańców, zjawiła się niezmiernie uradowana, że jej się udało uniknąć niebezpieczeństwa. Ciągle jednak musiała się mieć na baczności, by jej nie porwano. Tymczasem uczyła się czytać, pisać i szyć, jak wszystkie dziewczynki przebywające w misji Ojciec jej nie zaprzestał poszukiwań, lecz zebrawszy dokładne wiadomości o miejscu pobytu swej małej. zjawił się pewnego dnia nagle, w towarzystwie dwóch mężczyzn, — a w ręku miał kij, sznury i łańcuch — Biedne dziewczę, dotąd tak ostrożne i przezorne, tym razem nie zdołało się już ukryć. Drżąc na całem ciele, stanęła przed rozgniewanym poganinem. — Mężczyźni skrępowali ją zaraz postronkami, a ojciec groził biczyskiem i łańcuchem, ku większemu jej przerażeniu. Tak zawleczono ją do chaty, — obrzucając obelgami i groźbami. Oczywiście zabroniono jej surowo chodzić do Sióstr, co było bardzo ciężkim ciosem dla biednej Intombi encane.

Tak upływały miesiące, a nawet i lata. Dziewczynka rosła, ale nie zapominała dobrych Sióstr w misji. Mimo strasznych gróźb nie ustawała błagać rodziców o pozwolenie uczęszczania do szkoły, aż wkońcu jej wytrwałość zwyciężyła i udzielono jej upragnionego pozwolenia W szkole była Intombi tak pilna, że w dwa lata później otrzymała chrzest św., a dano jej imię Reginy. W pół roku potem przystąpiła do Komunji św., do której przyjęcia przygotowywała się bardzo gorliwie. Przez kilka lat jeszcze przebywała u nas w misji, zawsze radując serca nasze swem wzorowem zachowaniem się. Następnie wyszła za mąż. za uczci-

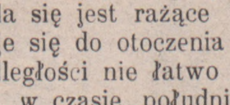
wego chrześcijanina i obecnie jest już matką trojga dziatek, które pilnie uczęszczają do misyjnej naszej szkoły.

Oto mały obrazek szczęścia, jakie stwarza setkom pogańskich dziatek chrześcijańska ochronka w misji, podtrzymywana i waszemi ofiarkami szlachetni, młodociani Dobroczyńcy Murzynków.

Zebra.

Ktoby się odważył dosiąść pięknego konika o jasnych i ciemnych pręgach?... Musiałby się dobrze i mocno trzymać w siodle, gdyż zebra biegnie bardzo szybko, potrafi stawać dębem i zrzucać jeźdźca.

Ojczyzną zebry jest południowa i wschodnia Afryka. Żyje dziko w stepach, trzymając się stada. Ubarwienie jej zda się jest rażące — tymczasem znakomicie stosuje się do otoczenia tak, że nawet i z niewielkiej odległości nie łatwo można ją dostrzec. Gdy n. p. w czasie południowego skwaru odpoczywa w cieniu drzew i krzaków, ciemne jej pręgi podobne do cieniów na żółtawym piasku. Na zebry polują ze względu na skórę i mięso. — Starano się też złowić żywą i oswoić ją, ale to rzecz wcale nie łatwa. Najzaciętszymi nieprzyjaciółmi zebry są wielkie koty, lwy i lamparty — Zebra należy do rodziny koni, ale nigdy nie osiąga wielkości naszego domowego konia.





Zebra (Asmara Erytrea)

Znienawidzony kuzyn.

Bajka malgaska.

W pewnej miejscowości znajdowała się bogata rodzina; tak bogata, że całe sąsiedztwo jej zazdrościło... Matka i ojciec umarli, tegoż samego dnia zgromadzono się, by podzielić majątek. Znienawidzony kuzyn przybył również, ale przyjęto go wybuchami śmiechu...

Każdy wziął część swoją, lecz postanowiono pozbyć się znienawidzonego kuzyna. Jednej nocy zatem dzieci rodziny udały się do niego w celu pozbawienia go życia.

Ale znienawidzony kuzyn miał konia, obdarzonego nadzwyczajnemi zaletami.

Ten zrozumiał niebezpieczeństwo, grożące jego panu i obudził go, wobec czego krewni uciekli natychmiast.

Znienawidzony kuzyn postanowił ucieczką ratować życie, opuszczając to miejsce. Wskakuje więc na swego wierzchowca i w nocy puszcza się w drogę, rozpoczynając tułaczkę. Przebiegł równiny, zdążając wzdłuż wąwozów, przekraczał potoki, noce spędzał pod gołem niebem.

Po trzech dniach i trzech nocach podróży przybył nad brzeg jeziora, którego przeźroczyste wody zawierały drogie kamienie i wszelkiego rodzaju skarby. — Biedny jeździec zmęczony, nucąc, położył się pod drzewem figowem w kwiecie. Owoców szukał na niem napróżno. Woda, jak zwierciadło, pozwalała okiem dna sięgnąć.

Nagle ukazuje się błyszcząca czerwona rybka nadzwyczajnego kształtu; zbliża się do podróżnego i zadaje mu pytania.

Ja jestem kuzynem znienawidzonym — mówi — opowiadając jej swe dzieje.

Z kolei rybka zaznajamia go ze swemi losami i kończy, mówiąc: »Ja jestem znienawidzoną kuzynką, bracia moi wrzucili mnie do wody«.

Jeżeli zdołasz mnie stąd wydobyć, nagrodzę cię za to sowicie.

— Nigdy — odpowiada podróżny — nie widziałem podobnej do ciebie ryby.

Bez namysłu decyduje się on wyciągnąć rybkę z wody.

— To niedość — odpowiada ona.

Okryj mnie teraz czemś bardzo ciepłem. Podróżny posłuchał. W kilka chwil rybka zamieniła się w żabę, żaba w ptaka, ptak w psa, pies w małpę, a małpa w młodą piękną dziewczynę w ozdobnym białym stroju pokrytym klejnotami lśniącemi złotem i srebrem.

Młoda nimfa podziękowała podróżnemu i ofiarowała mu złotą różę magiczną z zaleceniem posługiwania się nią w potrzebie.

Jeżeli chcesz odrazu stać się bogatym, weź różę magiczną palcami: wielkim i wskazującym i poruszaj nią. Jeżeli chcesz stać się niewidzialnym, weź ją wielkim palcem i małym. Jeżeli chcesz być w kilku miejscach, weź ją do ust.

I rozeszli się. Jeździec na swym wierzchowcu skierował się na prawo, przemieniona zaś w dziewczę rybka poczęła unosić się ku górze ze słowami: »W dniu, w którym się spotkamy w jednej i tej samej miejscowości, wszystkie twoje pragnienia zostaną urzeczywistnione«.

Znienawidzony kuzyn wjechał wówczas do lasu. Ciszę przerywały tu tylko zwierzęta: dziki, małpy i t. p. Wtem wśród gęstwiny bambusów, rozległy się krzyki kobiety napadniętej przez czterech zbójów. Znienawidzony kuzyn, mający dobre serce, pomyślał zaraz o ratowaniu nieszczęśliwej.

Ale co tu robić? On jeden tylko, a napastników aż czterech. Ale przypomina sobie różę magiczną, bierze ją do ust, żeby znaleźć się natychmiast przy złodziejach. Potem wyciąga miecz i tnie nim wszystkich czterech tak, iż głowy ich odskoczyły daleko

Uwolniona kobieta podziękowała swemu wybawcy. Była ona wysłana przez królowę pobliskiej wyspy,



Jak mielą w kraju Basutów?

gdzie woda przeźroczysta zawierała niesłychane bogactwa. Za kilka dni, — rzekł podróżny, — znajdę się w waszym pięknym pałacu, przygotujcie się.

Tymczasem konno towarzyszył uratowanej kobiecie do łódki, mającej przewieźć ją do pałacu królowej na wyspie. Kobieta wsiadła wreszcie do łódki i słabemi rękoma poczęła wiosłować. Podróżny przybył jej na pomoc. Wziąwszy różę magiczną pomię-

dzy wielki a mały palec; znalazł się przy wioślarce, niewidziany przez nią, czuła ona tylko, że ktoś jej pomaga Przybito w ten sposób do brzegu i kobieta weszła do pałacu.

Co do znienawidzonego kuzyna, to nie śmiał najpierw tam wejść, szukał więc dla siebie i swego konia miejsca nieco oddalonego. W ciągu godziny znowu był niewidzialnym i zabrał się do zwiedzenia wszystkich pokojów gmachu i wszystkich otaczających ogrodów.

Wróciwszy do pałacu, kobieta wybawiona opowiadała królowej i damom dworu przygody swej podróży. Wieczorem zebrał się dwór na zabawę.

Znienawidzony kuzyn dzięki róży magicznej, wcisnął się tam również, by spłatać figla na swój sposób. Panny rzucały na siebie piłki, pomarańcze, sandałki, co wpadło im pod rękę. Niewidzialny towarzysz zbierał wszystko, dziwiono się więc, że tak rzeczy znikały, gdyż nie dostrzegano nikogo. — W chwili, gdy łamano sobie głowy nad rozwiązaniem tej zagadki, znienawidzony kuzyn ukazał się i wszystkie krzyknęły!

»Niech żyje Król«.

Zaraz też pani, niegdyś czerwona rybka, znalazła się wśród zebranych: »Kuzynie znienawidzony, rzekła, chciałeś ożenić się ze mną po wyratowaniu mnie, wydobywając z wody. Pragnienia twoje spełnią się«.

Następnego poranku obchodzono wesele i wielka była stąd radość.

Nie na tem koniec...

Wysepka, posiadająca niegdyś niezmiernie liczną ludność, pozbawioną teraz była młodzieży.

Każdego ranka o wschodzie słońca, hydra z Lerny, potwór o siedmiu głowach domagała się pastwy w osobie chłopca lub dziewczęcia. Wszyscy znikali

pod zabójczemi jej zębami, została tylko królowa. Król postanawia ją wybawić. Bierze swój miecz i siecze na tysiąc części głowy hydry. Co za odwaga nadzwyczajna. Co za zwycięstwo. Imię bohatera powtarzano dokoła tak, że i rodzina, którą opuścił, dowiedziała się o tych niezwykłych czynach. Natychmiast krewni jego uzbroili się i na 50 okrętach wojennych rozwinęli żagle, by dostać się na wyspę znienawidzonego kuzyna. Podróżowali bez przerwy i dziewiątego dnia z rana zawinęli do portu.

Za zbliżeniem się ich, mieszkańcy wyspy wybuchnęli płaczem, królowa również była niepocieszona na widok tylu nieprzyjaciół.

— Dlaczego przybyliście tutaj, — spytał król, — czy dla prowadzenia wojny, czy dla dostania pieniędzy?

— Chcemy bogactw, znienawidzony kuzynie, i nie ruszymy się stąd, zanim 50 statków naszych nie napełni się monetą i złotem.

Król poruszył różą swą magiczną, ująwszy ją wielkim palcem i wskazującym, a natychmiast złoto napłynęło do wszystkich statków.

Krewni zamilkli i uważali odtąd znienawidzonego kuzyna za wielkiego proroka.

Widzicie dzieci, iż poganie nawet są przekonani, że każdy dobry czyn będzie wynagrodzony.

Św. Izydor jako mały uczeń przy studni.

Św. Izydor, Arcybiskup Sewilski (636), nie chciał się za młodu uczyć. Jednego dnia uciekł ze szkoły i wałęsał się po ulicach Sewilli. Wreszcie usiadł sobie przy studni i bezmyślnie patrzał przed siebie. Uderzyło go wyżłobienie w kamieniu przed studnią.

Zaczął dumać nad tem, skąd też powstać mogło owo wydrążenie. Na to nadeszła jakaś kobieta po wodę. Tę więc prosił Izydor o wyjaśnienie. Kobieta rzekła: »Moje dziecko! To wydrążenie powstało z ciągłego kapania kropel wody. Krople padając latami na to samo miejsce, wyżłobiły zwolna kamień«. Gdy kobieta odeszła, rzekł chłopiec do siebie: »To widzę wyraźnie, ile potrafi dokazać wytrwałość. Jeżeli woda ciągłem padaniem wyżłobi twardy kamień, to i ja potrafię w szkole do czegoś doprowadzić, jeśli codziennie choćby tylko jeden krok naprzód postąpię«. Chłopiec, wpierw zwątpiały, nabrał teraz ducha, wrócił do szkoły i niebawem robił zadziwiające postępy w nauce języka łacińskiego i greckiego. Z tą pilnością i pragnieniem wiedzy połączył także dążenie do chrześcijańskiej gorliwości. Wreszcie stał się dzielnym mężem, umarł jako Arcybiskup Sewilli.

Co to jest?

Bywa szare, częściej białe,
Zawsze żółte, kiedy małe.
Często gęga, czasem syczy,
Lecz najchętniej głośno krzyczy;
Bez wody się nie obywa,
W niej się kąpie, także pływa.

(Rozwiązanie w następnym numerze.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 3:

Skowronek.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarz. L. Wójcika.

Ofiary nadesłane

do Krakowa, Warszawy i do Poznania
w październiku 1924.
(w złp.)

Na Ligę dzieci dla Afryki: 24·50; dzieci szkolne z Dębca 12·—; Łukowski 1·30; Nowicki 1·70.

Dla dzieci murzyńskich: 68·88, 61·10, 45·45.

W listopadzie 1924.

Na Ligę dzieci dla Afryki: P. Kowalczyk 1·40, P. Skorobohata 2·45, K. Widor 1·50, P. Chodurzanka 2·—, Ks. P. Maik 12·83, Ks. Weryński 10·—, troje dzieci zbieraczy Ligi z Warszawy 21·37, D. Pater 8·71, St. Końcówna 3·42, J. Konieczny 10·04, St. Łukowski 1·45, p. Piniecka od dzieci z D. 11·—.

Dla dzieci murzyńskich: K. Rossa 2·—, N. N. 7·—, S. Miłosierdzia z M. 2.—, Z. Śliwiński 24·80, P. Ferdhusowa 2·—, P. Morgulec 2·—, Ewa S. 1·01, »Wrzeszcz« 1·—, Ks. N. N. 2·—, S. Paula Felicjanka z T. 5·—, Br. M. Kubik 2·—, F. Kmieć 10·—, dzieci 44 szkoły w Łodzi 16·—.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg stokrotnie zapłaci!

Mówcie o „Murzynku" i dawajcie go do czytania innym!

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O Najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, któremi te ludy i ich przodkowie, począwszy od nieszczęśliwego Chama, aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św.

O, zmiłuj się dobry Jezu, nad biednymi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

300 dni odpustu za każdy dzień nowenny.

Za pozwoleniem władzy kościelnej.